Nr 218. **Kraków, Wtorek 9. Czerwca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyroku lwowskim.

Sąd przysięgłych jest sądem społecznego sumienia. Dwunastu nieposzlakowanych obywateli przysięga, że sądzić będą tylko tak, jak im sumienie każe. Zakłada się przytem, że tych dwunastu obywateli, wybranych losem z pośród ogółu, reprezentują jego sumienie, że więc przez ich usta mówi sam ogół. Na tem właśnie polega moralne znaczenie werdyktu sędziów przysięgłych. Ich głos jest, czy też powinien być, głosem olbrzymiej większości. Oni reprezentują sposób myślenia, upodobania i wstręty, pragnienia i dążenia ogółu, oni są miarą jego wrażliwości prawnej i etycznej. Skoro więc sędziowie przysięgli powiedzieli — ogół powiedział, t. j. ta objektywnie nie istniejąca przeciętność, jaka w każdym momencie wytwarza się między najwyższymi i najniższymi, między nieskończoną mnogością indywidualności.

Tak to wszystko wygląda w teoryi. W praktyce wypada to zawsze inaczej. Wszyscy wiemy, jak wielką rolę w werdyktach sędziów przysięgłych odgrywa przypadek. Dobór ławy, postępowanie trybunału i jego przewodniczącego, działalność prokuratora, sztuka obrony i tysiące innych okoliczności wnoszą do tego laboratoryum sprawiedliwości obywatelskiej tysiąc przeróżnych składników i oddziaływań, które na produkt ostateczny tego laboratoryum, na — werdykt, mają wpływ decydujący.

Kto przeto nie chce być czystym teoretykiem i doktrynerem, ale liczy się z poprawkami ogromnemi, które do każdej, nawet najpiękniejszej teoryi wnosi życie, ten do werdyktów ławy przysięgłych nie będzie przykładał miary większej, niż na to w rzeczywistości, na podstawie co dzień powtarzanych doświadczeń, zasługują, ten wie, że instytucya ta, jak wiele innych, jest bardzo niedoskonałą, że często stawia się ją przed zadaniami, o których rozwiązanie z trudem mogliby się kusić najtężsi psychologowie, filozofowie, socyologowie i juryści, gdy tymczasem mają je rozstrzygać losem wybrani obywatele, których całą kwalifikacyę stanowi ich — nieposzlakowaność...

Wszystko to potrzeba mieć na uwadze, jeżeli się chce objektywnie i rozumnie rozważyć i ocenić to wszystko, co o sobotnim wyroku lwowskim będzie się u nas i gdzie indziej myślało. Przedewszystkiem więc nie należy mu nadawać znaczenia symptomatycznego, większego, niż ma je rzeczywiście.

Sędziowie przysięgli mieli zadanie trudne. Można z góry powiedzieć, że przekraczające ich siły. Przez blisko trzy miesiące wlokła się przed nimi sprawa, w trzech czwartych swojej treści obca dla nich zupełnie i niezrozumiała. I historya i teologia, i historya Kościoła — i prawo kanoniczne — i ekonomia i polityka ze wszystkimi swoimi labiryntami, złożyły się tutaj na wytworzenie zwoju problemów, kwestyj i zagadnień, wobec których losem wybrani na sędziów nieposzlakowani obywatele musieli czuć się bezsilnymi. Oskarżenie publiczne postawiło ich przed zadaniem ponad ich siły. Zarówno bowiem przestępstwo, jak i jego dowody, znajdowały się w tem oskarżeniu daleko poza sferą w faktycznej kompetencyi sędziów leżącą. W fakta konkretne, w fakta niezbite, oskarżenie zgoła nie obfitowało. Zbudowane przeważnie na słusznych, co prawda, presumcyach, wyglądało jak zawiła sieć dedukcyj logicznych, których badanie, śledzenie i sprawdzanie dla ławy przysięgłych pensum właściwem nie było. Ławie zaprezentowano szereg faktów i zjawisk, które można z ogromną rozmaitością interpretować. Do tych faktów, na bardzo długich łańcuchach trafnych ale zawiłych rozumowań, przyczepiono oskarżenie o czyn karany śmiercią i kazano przysięgłym znaleść związek prawno-etyczny między udowodnionymi czynami a — określonemi przez kodeks karny ich następstwami prawnemi. Ława związku tego nie znalazła i na postawione sobie pytania dała odpowiedź przeczącą.

Czy wynika stąd, że obywatelstwo lwowskie przez usta dwunastu swoich przedstawicieli zaprzeczyło wogóle karygodności knowań na szkodę państwa i zsolidaryzowało się z tendencyą tych knowań? Broń Boże! Z werdyktu sędziów przysięgłych wynika tylko to jedno, że dowody winy skazanych, jakie sędziom przysięgłym przedstawiono, były dla nich niedostateczne, nie wystarczały do zapewnienia ich sumieniu tej pewności niezachwianej, jakiej potrzeba chyba, jeżeli się skazuje trzech ludzi na — śmierć przez powieszenie, chociażby tylko w teoryi... Wszak sędzia przysięgły, który uwalnia swym głosem oskarżonego o morderstwo skrytobójcze, nie czyni tego dlatego, jakoby aprobował tę zbrodnię, ale tylko dlatego, że go nie przekonano o dokonaniu zbrodni właśnie przez oskarżonego.

Dlatego, jeżeli z sobotniego wyroku w procesie Rosyan galicyjskich zechciałby ktokolwiek wysnuwać jakieś szersze i dalsze wnioski polityczne w odniesieniu do sposobu myślenia ogółu obywateli tego kraju, to popełniłby błąd ciężki, wynikający albo z lekkomyślności, albo wręcz ze złej woli.

Jedno z dwojga bowiem: albo agitacya russofilska w naszym kraju weszła już w okres zbrodni, karanej kryminalnie wedle wszystkich norm kodeksu, albo nie weszła. W pierwszym wypadku było obowiązkiem państwa, rozporządzającego olbrzymim aparatem samoobrony, zbadać tę zbrodnię, i przedstawić ją sądowi wraz z dostatecznymi dowodami. Skoro zaś państwo nie umiało, czy nie mogło takich dowodów zgromadzić, to w takim razie należało sądy pozostawić w spokoju.

Zwalczanie agitacyi russofilskiej jest zadaniem czysto administracyjnem dopóty, dopóki albo agitacya ta nie przekracza granic prawa karnego, albo dopóki nie zostały zgromadzone dostateczne dowody, że przekroczenie to już nastąpiło. Sądy od zadań administracyjnych państwa muszą w każdym wypadku stać jak najdalej. Jestto kardynalna zasada praworządności nowoczesnego państwa. Tem bardziej dotyczy to sądów przysięgłych. Nie można bowiem wymagać od sędziów obywatelskich, aby kosztem swego sumienia uzupełniali braki w służbie bezpieczeństwa państwowego. Ta funkcya nie jest i nie może być ich zadaniem.

Sędziowie przysięgli uwolnili jednogłośnie czterech Rosyan galicyjskich, oskarżonych o zbrodnię stanu, karaną śmiercią. Uczynili to dlatego, ponieważ sumienie nie pozwalało im, na podstawie dostarczonych przez rozprawę dowodów, orzec inaczej. Z tego prostego faktu nie powinno się wysnuwać żadnych konsekwencyj dalszych, tem mniej politycznych. Lojalni obywatele tego państwa nie mogą wnosić z wyroku, że nielojalność wobec państwa przestała być w opinii obywatelstwa lwowskiego karygodną. Russofile galicyjscy i pozagalicyjscy nie powinni z wyroku wysnuwać wniosku, że odtąd szkodliwa dla państwa, a może nawet zbrodnicza działalność spotyka się z neutralnością, czy nawet życzliwością ogromnej większości naszego społeczeństwa. Przeciwnie, mimo jednogłośnego werdyktu uwalniającego oskarżonych, rozprawa sądowa odsłoniła w zupełności w najwyższym stopniu szkodliwe i niebezpieczne dla państwa i kraju machinacye russofilskie i dowiodła, że stanowią one zło, które zarówno państwo, jak społeczeństwo galicyjskie bez różnicy narodowości jak najenergiczniej zwalczać powinny. Werdykt przysięgłych uwolnił tylko czterech oskarżonych od wyroku na śmierć haniebną, ale bynajmniej nie zaprzeczył istnienia agitacyi russofilskiej, jej szkodliwości i powszechnego obowiązku jej systematycznego zwalczania. Obowiązek ten pozostał nie tylko nienaruszonym, ale wobec faktów, przez rozprawę odsłoniętych i udowodnionych, jeszcze bardziej wzmocnionym. Wszyscy też rozumni obywatele tego kraju oczekują, że odtąd będzie on spełniany lepiej i bardziej sprężyście, niż dotąd.

Przed rozwiązaniem Sejmu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 czerwca.

Jak „Zeit" donosi, bawi tu od soboty namiestnik K o r y t o w s k i, który w sobotę odbył długą konferencyę z ministrem prezydentem w sprawie sytuacyi w Sejmie galicyjskim. Sejm, jak wiadomo, ma być **wkrótce rozwiązany,** poczem rozpisane będą nowe wybory na podstawie nowej ordynacyi wyborczej.

Sankcya nowej ordynacyi wyborczej ma, zdaniem tego dziennika, wkrótce nastąpić.

Obrady Lewicy sejmowej.

(Telefonem).

Lwów, 9 czerwca.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Lewicy sejmowej pod przewodnictwem prezesa dr. L e a. W posiedzeniu wzięli udział posłowie: German, Rutowski, Loewenstein, Federowicz, Bandrowski, Jabłoński, Maiss, Kleski, Tertil, Rittel, Rychlik, Aschkenazy, Śliwiński i Lisiewicz. Omawiano obecną sytuacyę oraz kwestyę Rady narodowej. Dyskusya ma być dyrektywą dla prezydyum Lewicy na dzisiejsze posiedzenie prezydyów klubów polskich.

Polityczna wizyta.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż 9 czerwca.

Ze Sztokholmu donoszą, że król Gustaw ma przybyć 12 bm. do Konopiszt w odwiedziny do austryackiego następcy tronu. Wizyta ta przypadnie mniej więcej na czas pobytu cesarza Wilhelma w Konopiszt. Prasa francuska utrzymuje, że Niemcy usiłują pozyskać Skandynawię, a zwłaszcza Szwecyę przeciw Rosyi, a wizyta króla Gustawa ma stać w związku z tą akcyą.

Wiadomość tę, niepotwierdzoną z innej strony, należy oczywiście przyjąć z rezerwą.

Powstanie w Albanii.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń, 9 czerwca.

Wedle wiadomości, otrzymanych przez tutejsze koła dyplomatyczne, siły księcia albańskiego są dość znaczne i wynoszą kilka tysięcy ludzi. Wystarczą one w zupełności do stłumienia powstania.

Między rokoszanami panuje wielki rozłam, tak, że należy przypuszczać, iż rokosz sam przez się rozpadnie się. W razie zaczepnej akcyi powstańców książę uderzy na nich z całą siłą.

Durazzo, 9 czerwca.

Siła zbrojna księcia składa się z następujących oddziałów: Koło Skumbi znajduje się 3000 żołnierzy, nad rzeką Mati pod dowództwem Achmeda beja 2000 żołnierzy, silny oddział znajduje się koło Elbasany; pod Alesio obozuje 7000 Malissorów pod dowództwem ks. Prenk Bib Dody. W samem Durazzo książę posiada 1000 żołnierzy.

Liczbę powstańców oceniają na 3000.

Walona, 9 czerwca.

Podpułkownik Thomson, który tu przybył, wziął udział w zebraniu notablów. Wezwał on notablów do utworzenia korpusu ochotniczego przeciw powstańcom. Przemówienie Thomsona przyjęli zebrani notable owacyami na cześć księcia i rządu albańskiego. Thomson powrócił tego samego dnia do Durazza.

Durazzo, 9 czerwca.

Mirydyci odbyli wczoraj zgromadzenie, poczem udali się przed pałac księcia, gdzie urządzili owacyę.

Skutari, 9 czerwca.

Żołnierze oddziału angielskiego zostali zastąpieni świeżymi żołnierzami, przybyłymi z Malty.

Zwycięstwo nad powstańcami?

Wiedeń, 9 czerwca.

Wedle doniesienia, jakie otrzymały tutejsze koła informowane, dotąd jednak urzędowo niepotwierdzonego, wojska rządowe odniosły pod Tirane wielkie zwycięstwo nad powstańcami.

Z Epiru.

Durazzo, 9 czerwca.

(Dn. 5 czerwca.) Rząd albański zatwierdził na podstawie propozycyi międzynarodowej komisyi kontrolnej zasady administracyi w południowej Albanii, ułożone podczas rokowań na Korfu. Skoro tylko nadejdzie zgoda wielkich mocarstw w tej sprawie, udadzą się członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej do Epiru celem przeprowadzenia tych uchwał.

Krwawe zajścia w Anconie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Ancona, 9 czerwca.

Po przedpołudniowem zebraniu protestującem, manifestanci udali się przed ratusz, gdzie zażądali opuszczenia chorągwi do połowy masztu. Tłum wracający z pod ratusza napotkał porucznika piechoty, którego **czynnie znieważono i połamano mu szablę.** Oficer odniósł lekkie kontuzye. Tłum napadł również na pewnego majora bersaglierów.

Młody człowiek, nazwiskiem Pudini, który został ranny podczas demonstracyi, **zmarł w szpitalu.**

Komisarz królewski ogłosił manifest, wyrażający wszystkim warstwom współczucie z powodu wczorajszych zajść oraz zapewniający, że przeprowadzone będzie surowe śledztwo. — Manifest wzywa ludność do spokoju.

Ancona, 9 czerwca.

Z powodu onegdajszych zajść, Izba robotnicza w nocy proklamowała na znak protestu strajk generalny. Sklepy były wczoraj zamknięte a robotnicy nie stawili się do pracy. Na zgromadzeniu, które odbyło się po południu, protestowano przeciw zajściom i wzywano do spokoju.

Rzym, 9 czerwca.

Także tutejsza Izba robotnicza proklamowała na znak protestu przeciw zajściom w Anconie 24 godzinny strajk.

Rzym, 9 czerwca.

Na początku posiedzenia Izby deputowanych dep. republikański z Ancony B o c c o n i zażądał zamknięcia posiedzenia na znak żałoby z powodu zajść w Anconie. Podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył się przeciw temu. W imiennem głosowaniu nad tem wnioskiem okazał się brak kompletu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Zmierzch dreadnoughtów.

Eksadmirał, Percy Scott, wypłatał mimowoli figla delegacyi austro-węgierskiej, gdyż wstrzymał się ze swemi rewelacyami w „Timesie" o przyszłości dreadnoughtów, dopóki nie uchwalono nowych 425 milionów na marynarkę i nie zamknięto sesyi delegacyjnej. Teraz jednak mamy przed sobą budżet i w nim znajdujemy już pierwsze finansowe skutki tej uchwały, tak, że artykuł Scotta mimowoli staje się pozaprogramowym, a dla zarządu marynarki wielce niepożądanym komentarzem do tej pozycyi. — Ale podczas, gdy wobec rewelacyj admirała Scotta Austro-Węgry mogły jeszcze pocieszyć się tem, że w innych państwach i w samej Anglii mają „socios doloris", to zaraz w dzień po tem, bo w sobotę, pojawiła się inna, złowróżbna, a tym razem wprost przeciw Austryi wymierzona rewelacya. Oto słynny wynalazca promieni *M.* t. zw. promieni radiobalistycznych, włoski inżynier Ulivi, miał w Genui wykład, w którym zapowiedział, że buduje silny aparat, działający na 100 km. odległości. Przy pomocy tego aparatu Włosi będą mogli z Wenecyi wysadzić w powietrze wszystkie okręty znajdujące się po drugiej stronie morza adryatyckiego, zanim z portu odjadą.

I cóż na to mogą powiedzieć obywatele państwa, mającego wojenne okręty, właśnie po tej drugiej stronie Adryatyku? Jeżeli dotychczas jedyną, acz wątpliwą, pociechą w placeniu podatków na flotę mogło być, że ta flota będzie rzeczywiście potężną i przydatną, i że będzie ostatecznym wyrazem wiedzy technicznej o wojnie na morzu, — dziś ta nadzieja przybiera znikome kształty „snów o potędze", gdyż pod wodą i w powietrzu i w tajemniczej dali, czyhać będzie na te okręty wróg niewidzialny. I gdyby nawet powiedzieć sobie, że, zarówno przepowiednie Scotta, jak Uliviego, są narazie przedwczesnym alarmem, zaczerpniętym z fantastycznych powieści Wellsa, to jednak stawiają one pewną kwestyę, która odtąd już nie zniknie z porządku dziennego: czy wobec ciągłej ewolucyi w dziedzinie wynalazków wojskowych, należy budować okręty, które w chwili spuszczenia ich z warsztatów na wodę już będą — że użyjemy zwrotu admirała Hausa — „pływającemi trumnami"?

I tu trzeba zaznaczyć, że roztrąbione przez prasę rewelacye admirała Scotta nie są bynajmniej czemś tak nowem i odosobnionem, lecz, że w kołach fachowych wiara w dreadnoughty już od pewnego czasu chyli się coraz bardziej ku upadkowi, zwłaszcza od czasu, gdy w marcu br. minister marynarki angielskiej Churchill, wnosząc swój budżet flotowy, pod adresem Niemiec rzucił propozycyę nietylko zredukowania zbrojeń morskich wogóle, lecz także zmniejszenia wielkości budowanych okrętów, czyli t. zw. „deplacement". Stwierdzono wówczas, że największe okręty wojenne budują Stany Zjednoczone, dając wszystkim innym państwom przykład demoralizujący. Anglia pierwsza zaczęła już jednak odwrót na tej drodze. Jej ostatnie okręty zmniejszyły swój „deplacement" o 3000 ton, a kaliber armat z 38 cm na 34 cm, to znaczy, że Anglia cofnęła się do swojej przedostatniej klasy. Zastanawiano się wówczas w Niemczech nad tem, co skłoniło Anglię do tej redukcyi i powiedziano sobie, że z pewnością nie odegrała tu roli potrzeba oszczędności, lecz wzgląd techniczny. W Anglii przekonano się, że dalsze podwyższenie tonażu nie daje już żadnych nowych korzyści, lub też, że możliwe stąd korzyści nie równoważą stron ujemnych np. w razie zatonięcia takiego okrętu. Podnoszono też w Niemczech już wówczas, że wobec ulepszenia torpedowców, łodzi podwodnych i aeroplanów, wartość morskich kolosów coraz bardziej się zmniejsza. Odbyła się dyskusya nad „teoryą dread-

JONASZ DAHL

Orm Juvet.

(Z norweskiego przełożyła J. K.).

(Dokończenie.)

Wszystkie zaś staruszki, zażywające łaskawego chleba, zeszły się razem we wsi, lub zawdziawszy niebieskie wełniane czepce z pomarańczową szlarką, powlokły się w górę aż do Bryty Braastok, przyczem języki ich okazały się o dużo od nóg sprawniejsze.

— A więc spalili obie krowy — wzdychały — ha, no, nie było rady... Ale na co się to wszystko zda, jeżeli Pan Jezus nie ześle pomocy?... Jeżeliby chore krowy dotknęły się tylko źdźbła, mogłyby zarazić inne — odezwała się jedna. — A trawa, co tam zejdzie (i za rok nawet), gdzie się pasły chore bydlątka, może zaszkodzić — mówiła inna.

— A i dzieciska, coby tam poszły na borówki, możeby się i nie ostały.

Gdy to posłyszała stara Brunka, chociaż droga była daleka, a ona i słaba i niedołężna, nic nie rzekłszy nikomu, puściła się het w góry, zobaczyć jeszcze pieszczoszkę swoją, która nosiła jej imię, a mogła się nie ostać...

— A co dopieroż mleko? — dumały staruchy. — Któżby je pił? Kto je weźmie do ust? Któż może wiedzieć, ile zarazków już inne krowy mają w sobie? A ser i masło, które miało iść na sprzedaż do miasta! — Mój Ty, Boże, co też to może się stać we wsi między wschodem a zachodem słońca! — wzdychały wystraszone.

Nazajutrz przy śniadaniu dowiedziałem się, że wszystkie sześć dojnych krów Orma padło. Strach i smutek legły, jak zmora, na duszach wszystkich mieszkańców doliny.

Na odjezdnem słyszałem, że biedny Orm zeszedł do wsi. Przykro mi było spotkać się z nim, lecz nie mogłem odjechać bez pożegnania. Ku niemałemu mojemu zdziwieniu, ujrzałem go wychodzącego z uśmiechem na ustach ze stodoły, gdzie „sobie uciął małą drzemkę".

Od czwartej zrana wczorajszego dnia i przez całą noc był na nogach, musiał spalić jeszcze cztery krowy, a w tym celu zwoził drzewo z daleka. Mimo wszystko jednak nie stracił humoru, a teraz musiał co prędzej przejechać pięć mil, aby zatelegrafować po weterynarza. Tamci musieli zostać w domu; on już nie miał nic do stracenia, nie miał czego pilnować, mógł ich zatem wyręczyć.

Nie mogłem się powstrzymać od zachwytu. — Jesteś niezrównany, Ormie!

— At, co tam! Żeby tylko Pan Bóg łaskaw był dla reszty ludzi, mogę jeszcze przyjść do bydła. Byle tylko zaraza nie szerzyła się dalej, inaczej cała wieśby ucierpiała!

— No, a wy przecież ponieśliście taką ogromną stratę i to.. niemal tuż po tamtej... nie mogłem mu nie przypomnieć. — Tak to u was, człowiek ani godziny nie może być pewny swego mienia.

— Zwyczajna rzecz, ale póki tylko zdrowie mi służy i mam dwie mocne ręce, nie zginę. Nie miałem nic więcej, gdym rozpoczynał życie.

Teraz już nie wątpiłem wcale, że to nie poza z jego strony, lecz rzeczywiście tak myślał, jak mówił. Nie potrzebował mojej pomocy, ani pożałowania, on raczej pierwszy myślał, jak sąsiadom przyjść z pomocą.

W jakiś czas później opowiadał mi wójt, że rzucił się do handlu i dostawy paszy. — Dzielny z niego chłop — kończył opowiadanie — on się jeszcze wzbogaci z czasem.

Jeszcze trzeci raz zajrzałem do Röjdalu... i wyobraźcie sobie, kogo zobaczyłem na stacyi uśmiechniętego, siedzącego na koźle wiedeńskiego kocza? Orma Juveta.

Za chwilę zdumiałem się jeszcze bardziej, widząc go złażącego z kozła na jednej nodze, bo drugą miał drewnianą. Pojechałem z nim, rozumie się.

W drodze dowiedziałem się, jak go doktorzy w Bergen zaopatrzyli w drewnianą nogę i skąd przyszło do tego. A mianowicie ostatniej jesieni, jak bywało często, wyprawił się w góry Hardangeru na renifery.

Prowiantu wziął na cztery dni, a za towarzysza miał nieodstępnego swego psa. Drugiego dnia spostrzegł świeże ślady trzech sztuk, a niebawem ujrzał je same w wielkiej odległości pod skałą. Musiał się niżej spuścić i podejść je tak, aby mu przyszły na odległość strzału. Źle trafił, gdy wskakiwał na duży kamień, przeważył się tenże razem z nim tak, że zmiażdżył mu nogę nad kolanem.

Leżał tedy w tem pustkowiu, cztery mile od ludzkich osad. Nie było rady, kamienia ruszyć nie mógł, wyjął więc kozik i oderżnął nogę; wziął potem rzemień od torby myśliwskiej, obwiązał nim kikut i na rękach puścił się ku domowi. Lazł tak cztery dni i nocy, a pies towarzyszył mu wciąż, liżąc go i skomląc.

W ten sposób zrobił pół mili strasznej drogi górskiej i do ostatniej okruszyny wyjadł zapasy z worka podróżnego. Piątego dnia już mu sił zabrakło, ale cudem jakimś pojawił się w pobliżu koń; po nadzwyczajnych wysiłkach udało mu się go dosiąść i ujechał na nim jeszcze milę. Wtedy opadła go taka gorączka, że nie zsiadł, ale spadł z konia tuż nad potokiem, gdzie postanowił odpocząć nieco i ugasić dojmujące pragnienie. Koń skorzystał natychmiast z wolności i wrócił, skąd przybył.

Następnej nocy i cały następny dzień padał deszcz, leżał więc na łące, skulony w kłębek i już to na jedną, już na drugą stronę kładł psa, aby się od niego ogrzał nieco. Siódmego dnia uczynił to, co w strasznych snach tylko widywał, a mianowicie wydobył nóż i zarżnął nim swego wiernego towarzysza, aby chociaż o godzinę przedłużyć sobie życie.

Wypił tedy krew biedactwa, zjadł surowe z niego mięso, ale na tem samem miejscu pozostał jeszcze pięć długich dni i jeszcze dłuższych nocy, skostniały od zimnego wichru, przemokły od rosy i deszczu, przepalony słońcem — tymczasem w kikucie rozwinęła się gangrena.

Wtedy dopiero znaleźli go ludzie ze wsi. Ósmego dnia, skoro go nie było widać, zaniepokoili się o niego, dziesiątego poczęli go rzeczywiście szukać, a dwunastego znaleźli go raczej umarłym, niż żywym.

Nikt nie miał nadziei, aby przeżył tę historyę. A jednak wyłabudał się! Lekarze nie chcieli wziąć od niego zapłaty, musiał im ją prawie przez gwałt wcisnąć, wprawili mu drewnianą nogę i wypuścili go zdrowym, krzepkim, jak dawniej.

Zarabiał teraz furmanką — latem woził ludzi, a zimą rzeźbił w drzewie. Bo cóżby innego mógł robić, skoro już ani przy gospodarstwie, ani na łące, ani w polu porządnej robocie nie wydoła?

— I dobrze mi się wiedzie — mówił — a przy tem mam przecie babę poczciwą, syna, dzielnego parobka, i dziewuchę niczego — czegóż mi trza więcej?

— Wszystko dobrze, póki człowiek jest zdrów i ma krzepkie ręce — dodał z największem przekonaniem.

Dodaje ducha spotkanie z takim człowiekiem. I jeżelibyś go zastał kiedy na stacyach w Tokkedalu, Oddee, lub Näsflaten, jedź z nim śmiało. Czy w dolinie Bratlandstalu, biegnącej stromo w dół, czy w dziczy Seljestadjuvetu, pewniejsza jest para jego koni i jego wózek, niż jakikolwiek inny wehikuł. A w dodatku humoru i dzielności życiowej posiada on tyle, że starczy co najmniej na was dwóch.

noughtów", przytaczano argumenty za i przeciw wielkokalibrowym armatom. Przeznaczeniem tych armat jest rzucać pociski, któreby na pewne przebijały pancerze obcych okrętów i wybuchały poza pancerzem. Ale po pierwsze trudno jest trafić pancerz szybko jadącego okrętu pod kątem prostym, potem okazało się, że pocisk więźgnie w pancerzu i traci siłę wybuchową. Jednak właśnie tylko dla tych wielkich armat buduje się tak wielkie okręty. Odnośnie znów do pancerzy podnosiły powagi fachowe, że żaden dzisiejszy pancerz nie może się ostać sile wielkich armat. Tak tedy sceptycyzm istnieje i co do armat i co do pancerzy. Pierwszy lord admiralicyi angielskiej sam wyraził się raz podczas debaty flotowej: „Aby sobie uzmysłowić walkę dwóch dzisiejszych okrętów wojennych, trzeba je porównać nie z dwoma rycerzami, którzy w silnych zbrojach na siebie mieczami nacierają, lecz z dwiema skorupami od jaj, które o siebie wzajemnie tłuką młotami". I ze względu na rosnącą rolę łodzi podwodnych, zalecał wstrzymanie się na drodze do hodowania „Goliatów okrętowych". A o działaniu torped powiedział pewien niemiecki wyższy oficer marynarki w wykładzie, wygłoszonym w towarzystwie budowy okrętów: „Jeden strzał torpedowy nie zniszczy okrętu liniowego, ale uczyni go niezdolnym do walki na cały czas wojny; zaś dwa trafne strzały torpedowe mogą go zniszczyć".

Nie można zarzucić marynarce austro-węgierskiej, żeby o tem wszystkiem nie wiedziała. W czasie owego szczególnego występu Churchilla, w wiedeńskim Związku dla umiejętności wojskowej, miał kapitan korwety, profesor szkoły wojskowej, Lengnik, wykład, w którym omawiał inicyatywę Anglii na polu zmniejszenia objętości okrętów i podniósł, że nikt dziś nie może ocenić wartości nowych okrętów, ponieważ bitwy morskiej z nimi jeszcze nie było. Miarodajną jest nie wielkość okrętów i kaliber armat, lecz szybkość, sprawność w manewrowaniu, większy rozmiar pola strzałów. Zakończył pochwałą austro-węgierskiego typu „Viribus unitis" i sławił mądrość zarządu marynarki, który nie tylko ze względów budżetowych, lecz także rzeczowych, na tym typie poprzestaje. „Tylko laik — rzekł — może wierzyć, że co większe, to lepsze". Nagana ta jednak dotyczyła tylko okrętów amerykańskich o objętości 30.000 ton i więcej, ale na to, że w Austro-Węgrzech nagle powiększa się tonaż z 20.000 na 25.000 nie znalazł kapitan Lengnik słowa zarzutu. W delegacyach zaś żaden z reprezentantów zarządu marynarki oczywiście nie uważał za potrzebne wspomnieć o przełomie w poglądach na dreadnoughty, biorąc sobie za przykład Churchilla, który miał odwagę powiedzieć: „Firmy zaopatrujące nas w uzbrojenie, mają być sługami, nie panami ludu".

Zmierzch dreadnoghtów może nastać jeszcze, zanim przyjdzie sposobność wypróbowania ich w wojnie, sposobność, której z utęsknieniem oczekują twórcy „teoryi dreadnoughtów". Ale wówczas szał zbrojenia przerzuci się na flotę podwodną i powietrzną.

Konferencya dyrektorów szkół miejskich.

(Fizyk miejski o zwalczaniu chorób zakaźnych i hygienie szkolnej. — Lekarze szkolni. — Koniec roku szkolnego. — Pomnik Jordana. — Ryczałt na cele szkolne).

Pod przewodnictwem inspektora szkół krakowskich, p. Juliana Dobrzańskiego, odbyła się dnia 6 czerwca konferencya dyrektorów i dyrektorek wszystkich miejskich szkół pospolitych i wydziałowych, na której fizyk miejski, dr Janiszewski przedstawił przebieg chorób zakaźnych, w szczególności szkarlatyny, która od dłuższego czasu w Krakowie nagminnie panuje, i skreślił zadania, jakie szkoły przy współdziałaniu lekarzy szkolnych spełniały i spełniają, zwalczając choroby zakaźne z bardzo dodatnim skutkiem, widocznym już to z tego, że, mimo licznych wypadków szkarlatyny w mieście — w szkołach ,t. zn. między dziećmi, uczęszczającemi do szkół, ilość zasłabnięć jest minimalną (w 4 szkołach po 4 wypadki w ciągu dość długiego, bo 9-miesięcznego czasokresu). Wywody swoje ilustrował prelegent niektóremi bardzo ciekawemi datami statystycznemi, których nie przytaczamy ze względu na mające się niebawem ukazać w druku szczegółowe sprawozdanie fizykatu o działalności lekarzy szkolnych, które zawierać będzie bardzo obszerny materyał statystyczny, oświetlający sprawę z najrozmaitszych punktów widzenia.

Z referatu należy podnieść w dalszym ciągu ustęp o odbytych w roku szkolnym 1912—13 po szkołach wykładach lekarzy szkolnych z zakresu hygieny, oraz pogadankach z rodzicami na ten temat; o założeniu ambulatoryum dentystycznego dla dzieci szkolnych, które znakomicie funkcyonuje (korzystało z niego w ciągu roku 214 dzieci); o przeprowadzeniu ankiety w sprawie sposobu odżywiania się dzieci (przeszło 1300 dzieci odżywia się niedostatecznie) i założeniu Towarzystwa opieki szkolnej, które żywi na razie 100 dzieci; o wniesieniu memoryału do Rady szkolnej krajowej w sprawie nowego typu ławek szkolnych, oraz w sprawie tworzenia klas pomocniczych. W końcu prosił prelegent o dalsze współdziałanie nauczycielstwa z lekarzami i podtrzymanie przychylności w sposób realny.

Po ożywionej dyskusyi podał p. fizyk zakres obowiązków lekarzy szkolnych w sposób następujący:

1) Obowiązkowe zwiedzanie szkół conajmniej raz w tygodniu;
2) rewizya budynków i stały nad nimi nadzór hygieniczny;
3) zwalczanie chorób zakaźnych;
4) badanie dzieci przed powrotem do klasy, jeżeli zdezinfekowano izbę szkolną w razie wypadku choroby zakaźnej w sąsiedztwie ucznia;
5) wykłady z hygieny dla uczniów od klasy III, oraz pogadanki z rodzicami uczniów kl. I. i II. na temat hygieny;
6) badanie dzieci z początkiem roku szkolnego;
7) szczepienie;
8) kierownictwo w wychowaniu fizycznem;
9) wykonywanie poleceń miejskiego urzędu zdrowia, względnie czuwanie nad ich wykonywaniem.

Zawiadomieniem, że już we wrześniu wprowadzi się po szkołach wykazy czynności lekarzy szkolnych dla ustaleń dat i rodzaju czynności, oraz dla kontroli, zakończył prelegent swoje wywody, przyjęte oklaskami.

W dalszym ciągu obrad ujednostajniono sposób klasyfikacyi, oraz uchwalono zakończyć bieżący rok szkolny uroczyście dnia 26 czerwca. Przyjęto wniosek przewodniczącego, żeby dzieci wszystkich szkół uczestniczyły w uroczystem odsłonięciu pomnika ś. p. Henryka Jordana, które odbędzie się 21 czerwca w parku jego imienia.

W końcu postanowiono prosić magistrat o podwyższenie ryczałtu na cele gospodarczo-szkolne, który od lat 30 wynosi po 20 K na klasę, mimo, że ceny przedmiotów, na których sprawienie ryczałt jest przeznaczony, wzrosły w dwój, lub trójnasób. n.—n.

Obrady galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

We Lwowie toczyły się przez dwa dni obrady rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. Zjazd delegatów był nader liczny. Jako goście byli obecni reprezentanci krakowskiego Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa Kółek rolniczych. Prezes ks. Witold Czartoryski, zagajając obrady, wyraził nadzieję, że Towarzystwa rolnicze kiedyś połączą się z galicyjskiem Towarzystwem gosp. w jedno, w myśl dawno już uchwalonej przez Towarzystwo gospodarcze rezolucyi. Omawiał klęski rolnicze i dziękował obecnemu na posiedzeniu nowemu marszałkowi krajowemu, Niezabitowskiemu, za wydobycie od rządu znacznych funduszów na akcyę zapomogową. Rozdzielanie zapomóg z powodu braku sił, szło trudno i spotkało się z kilku stron z krytykami. Raźno poszła akcya dopiero wtedy, gdy już dokonała się przemiana oddziału handlowego Towarzystwa w „Bank rolniczy c. k. Towarzystwa gospodarczego". Jest to spółka z ograniczoną poręką, której właścicielem jest Towarzystwo w dwóch trzecich częściach. Reszta udziałów znajduje się po połowie w rękach bankowych i w rękach przeworskiego Towarzystwa przemysłu cukrowego.

Wiceprezes Towarzystwa rolniczego, p. Stanisław Konopka, odpowiadając na zagajenie, wyraził nadzieję, że dobre stosunki dzisiejsze między Tow. rolniczem a Towarzystwem gospodarczem doprowadzą także do połączenia obu tych Towarzystw dla dobra kraju i rolnictwa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności komitetu omawiano najprzód kwestyę emigracyi. Włościanin Fostek podnosił przy tej sposobności potrzebę reformy regulaminu dla służby folwarcznej. Del. Younga krytykował ostro działalność biur pośrednictwa pracy i wykazywał, że nie wiele różnią się one od pokątnych agentur emigracyjnych. Należy tym biurom zakazać bezpośrednich stosunków z zagranicą, a przy Wydziale krajowym utworzyć centralę, któraby czuwała nad tem, aby za granicę wychodziło tylko tylu robotników, by gospodarka w kraju na tem nie cierpiała. Włościanin Cybruch proponował, aby utworzyć sekcyę pracy przy galicyjskiem Towarzystwie gospodarczem. Ks. Bilinkiewicz, ruski proboszcz ze Zniesienia, w ruskim języku opowiadał własne obserwacyę nad robotnikiem rolnym. Emigruje on, bo nie umie robić, trzeba więc najpierw nauczyć go robić, a wtedy on pozostanie w kraju.

Del. Strzelbicki podniósł, że teraz, gdy w Kole polskiem liczba rolników się przerzedziła, na Tow. gospodarcze spadają tem większe zadania co do ochrony interesów rolniczych.

P. Krzysztofowicz zgłosił nagły wniosek, aby polecono komitetowi prowadzić dalsze rokowania co do połączenia się wszystkich trzech polskich krajowych stowarzyszeń rolniczych w jedno. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Uchwalono dalej prosić Koło polskie i rząd o szybszą i lepszą regulacyę rzek i zarządzić ekspertyzę w sprawie emigracyi i ochrony naszych wychodźców na obczyźnie.

W drugim dniu obrad omawiano różne kwestye gospodarcze. Ciekawe było przemówienie przewodniczącego sekcyi hodowlanej, p. Dąmbskiego, który wykazywał, że w naszym kraju i w naszych warunkach hodowli bydła nizinnego, korzystniejsze jest dla nas produkowanie mleka o wysokiej wartości tłuszczu w takiej ilości, jakiej kraj potrzebuje, niż hodowla bydła opasowego, która się wcale nie opłaca.

Wiceprezes dr Maryan Lisowiecki wygłosił zajmujący referat o giełdzie zbożowej i zakończył go apelem do ziemian, aby się jak najliczniej do giełdy zbożowej zapisywali i swoje interesy na niej załatwiali. W dyskusyi podnoszono, w myśl wywodów prelegenta, że dla rolników korzystnie będzie nie dopuścić do przywrócenia obrotu mlewem i do restytucyi zapłaconych ceł zbożowych przy wywozie mlewa. Przy odnawianiu traktatów handlowych będą tedy rolnicy musieli działać w tym kierunku. Uchwalono stosowne rezolucye.

Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie komisyi rewizyjnej, uchwalono budżet na r. bieżący, poczem dokonano wyboru członków komitetu. Wybrani zostali ci sami członkowie, a mianowicie: na cztery lata pp.: Władysław hr. Dzieduszycki, Julian br. Brunicki, Leon kniaź Puzyna i Wincenty Rozwadowski, a na dwa lata p. Artur Zaremba Cielecki.

Obrady zakończyły się w sobotę po południu. Odbywały się one wogóle pod hasłem zjednoczenia polskich rolników. Osobno też odbyło się zebranie prezesów poszczególnych oddziałów Towarzystwa gospodarczego, na którem omawiano konieczność utworzenia Towarzystwa właścicieli większej własności, obejmującego cały kraj. Celem jego byłoby utrzymanie większej własności i zapewnienie jej odpowiedniego wpływu na tok spraw życia narodowego, ekonomicznego i oświatowego. W powiecie czortkowskim zawiązał się już dla tych celów Związek okręgowy wielkiej własności i ułożył dla siebie statuty.

Jak z tego wszystkiego widzimy, uchwalona reforma wyborcza sejmowa pobudziła naszych ziemian do skoncentrowania swoich sił w jakiejś wielkiej organizacyi gospodarczej, której charakter społeczny jednak na razie nie jest jeszcze zdecydowany.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie złożono w adm. „Nowej Ref." 5 K, wręczone p. Józefowi Drozdowskiemu.

Na ręce skarbnika komitetu, p. Świerczyńskiego, nadesłali: J. Kościółek z Tarnowa 7 K 20 hal., Piotr Rysiewicz z listy 415, kwotę 92 K 56 hal., magistrat z Myślenic 20 K, Tadeusz Bursztyn z Myślenic 53 K 40 hal., zarząd ogrzewalni od personalu Woli Duchackiej (lista 435) 69 K 30 hal.

Zjazd elektrotechników w Krakowie. Jak już donieśliśmy, wczoraj rozpoczęły się w naszem mieście obrady XI zjazdu Związku austryackich i węgierskich elektrowni. Po otwarciu zjazdu w sali Starego Teatru udali się goście do dawnego gmachu muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie otwarto bardzo interesującą wystawę elektrotechniczną. Publiczność tłumnie zwiedzała wystawę wczoraj po południu.

Po otwarciu wystawy rozpoczęły się fachowe wykłady z dziedziny elektrotechniki. Pierwszy wykład wygłosił dr Antoni Lederer z Wiednia o najnowszych wynalazkach w dziale oświetlenia elektrycznego, następnie dyrektor elektrowni w Celowcu, p. Winkler, referował o popędzie silnikami wodnymi wśród lodu i śniegu. Obrady wczorajsze zakończono odczytem, wygłoszonym przez zastępcy firmy „Izaria" z Wiednia o budowie zegarów elektrycznych do mierzenia prądu.

Po obiedzie, spożytym wspólnie w restauracyi A. Hawełki, uczestnicy podzielili się w grupy i zwiedzali następnie pamiątki krakowskie. Między innemi zwiedzano wczoraj Wawel, katedrę, groby królewskie i niektóre kościoły krakowskie.

Wieczorem odbył się w sali Starego Teatru bankiet, wydany na cześć uczestników zjazdu przez gminę m. Krakowa.

Dzisiaj w dalszym ciągu odbywać się będą przed południem fachowe odczyty z dziedziny elektrotechniki. Po południu nastąpi wyjazd do Wieliczki i zwiedzenie kopalni soli. Zbiórka o godzinie 2 min. 20 na dworcu kolejowym.

Zjazd potrwa do czwartku t. j. do 11 b. m.

Boże Ciało. We czwartek 11 b. m. w uroczystość Bożego Ciała odbędzie się po Rynku krakowskim procesya, która wyruszy z katedry po uroczystej mszy św. Początek mszy św. w katedrze o godzinie ósmej rano. W razie niepogody procesya odbędzie się wewnątrz kościoła katedralnego.

Rada zawiadowcza krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego zaprasza członków Towarzystwa do wzięcia udziału w nabożeństwie i procesyi Bożego Ciała. Punkt zborny we czwartek, dnia 11 czerwca, o godzinie 8 rano, na Wawelu, przy budynku księży wikaryuszy. Strój uroczysty ze strzeleckiemi odznakami.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, dr Szarskiego. Radca m., dr Ponikło, zdał sprawę z lustracyi, odbytej wraz z radcą Mendelsburgiem w Izbie obrachunkowej i administracyi akcyzy celem zbadania, czy zamknięcie funduszu akcyzowego rzeźni i targowicy m. za rok 1913 zgadza się z księgami i dowodami kasowymi. Lustracya wykazała, że wszystko znajduje się w zupełnym porządku, wobec czego komisya uchwaliła absolutoryum dla tych organów Izby obrachunkowej miejskiej i administracyi akcyzy, które rachunki za rok 1913 złożyły.

Następnie omawiano i powzięto uchwały co do całego szeregu spraw administracyjnych, jako to dostawy węgla dla kotłów rzeźni miejskiej, drylu na ubrania dla straży akcyzowej. W końcu załatwiła komisya kilka spraw osobistych.

Z teatru ludowego. Jeszcze „Lola z Ludwinowa" święci nieustanne tryumfy, jeszcze publiczność, wierna teatrowi ludowemu, nie zdołała się do syta napatrzeć „Skałom panieńskim" — a już dyr. Turski przygotowuje na czwartkowe przedstawienie nową uciechę dla bywalców teatru w Parku krakowskim. Wesoła sztuka Stefana Turskiego „Synowa ze suteryn", która przez długie miesiące rozweselała tłumy publiczności w Krakowie i na prowincyi, będzie we czwartek wznowiona.

Ponowne powodzenie zapewnia jej nowa obsada. Prócz niezrównanego dyr. Turskiego, który na scenie teatru ludowego figury swego pomysłu wyposaża w jędrność i mocny koloryt, wezmą udział w przedstawieniu sympatyczna p. Kolman, która dysponuje już szerokiem kołem wiernych wielbicieli i wielbicielek, utalentowane panie Milska, Rozwadowska, Szpak-Bandrowska, dalej panowie Bienin, Hoffman, Morzewski, Wysocki i inni dzielni pracownicy na scenie teatru ludowego.

Na dochód II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie odegrany będzie w Teatrze ludowym w piątek, 12 b. m. o godz. 8 wiecz. wodewil w 3 aktach Stefana Turskiego pod tyt.: Lola z Ludwinowa. Sympatyczny cel ściągnie niewątpliwie liczne rzesze naszej publiczności. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego (w Rynku), a w dzień przedstawienia przy kasie w Teatrze ludowym.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego, p. dr Leo, wyjechał wczoraj rano pociągiem pospiesznym do Lwowa.

Sprawa budowy gmachu dla Stow. kupców i młodzieży handlowej. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie obradowano nad sprawą poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego własnego gmachu. Uchwalono urządzić tę uroczystość w pierwszych dniach września b. r. Celem ułożenia programu tej uroczystości wybrano komisyę, w skład której weszli pp. Schiller, Skalski, Martin, Etgens, Siekierski, Rąb, Nowak, Urbański, wreszcie radca A. Porębski i Józef Rudnicki.

T. S. L. Dnia 21 b. m. odbędzie się w Krakowie doroczny zjazd delegatów Kół T. S. L., należących do krakowskiego Związku. Obrady odbywać się będą w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny obejmuje między innemi referat radcy W. Ostrowskiego o pracy oświatowej wśród rękodzielników i drobnych przemysłowców, sprawozdanie komisyi finansowej i kontrolującej, wreszcie wybory do zarządu okręgowego. Początek obrad o godzinie 9½ przed południem.

Poświęcenie Banku przemysłowego w Krakowie odbędzie się dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 9½ rano.

Z towarzystwa „Esperantystów". Dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa „Esperanto (Wiślna 4, I. p.) odbędzie się zebranie, na którem p. Stanisław Rudnicki złoży sprawozdanie z kongresu austryackich esperantystów w Francensbadzie; dalej omówioną zostanie kwestya kongresu w Paryżu i organizacyi wycieczki, a także sprawa zjazdu polskich esperantystów z Austryi, który ma się odbyć w Bochni w dniach 28 i 29 b. m., oraz sprawa zawiązania Ligi polskich esperantystów w Austryi.

Walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Krakowie odbędzie się dnia 22 b. m. wieczorem w sali na Kotłowem. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawozdanie z rachunków za rok 1913, wybór komisyi rewizyjnej, zmianę statutu, wreszcie wnioski i interepelacye.

Klub angielski (Grand Hotel) odbędzie zebranie towarzyskie we wtorek, 9 b. m., o godzinie 8 i pół wieczorem.

Sekcya krajoznawcza Akad. Koła „Straży Polskiej" urządza w dzień Bożego Ciała, wycieczkę krajoznawczą do zamku Tenczyńskiego. Zbiórka na dworcu o godz. 2'20 po południu. Powrót do Krakowa o godz. 8'50 wieczorem. Zgłoszenia do środy w kancelaryi Akad. Koła „Straży Polskiej" (Gołębia 20).

Zawody konne sokole. Oddział konny Sokoła urządza we wrześniu podobnie jak w roku ubiegłym doroczne zawody konne sokole. Ponieważ przygotowania do zawodów wymagają dłuższego czasu, zarząd Oddziału wzywa wszystkich członków, ażeby najdalej do dnia 15 b. m. zgłosili uczestnictwo w zawodach, których program jest następujący: 1) zawody w jeździe członków, 2) jazda szkolna uczniów, 3) bieg płaski meta 1600 metrów, 4) zrywanie kokardy, 5) zawody w skokach, 6) kadryl historyczny, jeżdżony przez panów i panie w mundurach i strojach z r. 1830, 7) bieg z płotami meta 3200 metrów, 8) kadryl ozdobny (jeżdżą członkowie bez udziału pań), 9) musztra konnej drużyny polowej.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Oddziału ul. Smoleńsk l. 32 w godzinach od 6 do 8 wieczór.

Ucieczka porucznika. W sprawie sensacyjnej ucieczki porucznika przy pionierach w Przemyślu, Fryderyka Raaba, po sprzeniewierzeniu 3000 kor., policya krakowska zebrała także pewne informacye. Dwie kobiety, z któremi porucznik Raab przestawał, a później rzekomo z niemi uciekł, pochodzą z Krakowa. Są to dwie siostry, Zofia i Julia O., córki robotnika. Jedna z nich mieszkała stale z porucznikiem R. w Przemyślu, druga tam dojeżdżała. Przed kilkomo dniami młodsza przyjechała do Krakowa i tu oczekiwało porucznika, który miał przyjechać na Zielone Święta, zawiódł ją jednak i nie przybył.

Ruch emigracyjny na tutejszym dworcu jest w ostatnich czasach niezwykle ożywiony. Wczoraj przejechało przez Kraków do Ameryki 275 ludzi, w tem 140 rosyjskich poddanych.

Do Prus wyjechało 170 osób, w tem 125 poddanych rosyjskich.

Z Ameryki wróciło wczoraj około 70 osób, przeważnie polskich emigrantów z Królestwa Polskiego.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na Krowodrzę pod l. 240, gdzie ze schodów I piętra spadła przez nieuwagę na bruk 30-letnia Anna Karalusówna i doznała ataku nerwicy urazowej. Nieprzytomną odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj w południe zgłosił się na pogotowie wyrobnik ze Zwierzyńca, Jan Lewiński, którego w sprzeczce zranił nożem w brzuch jakiś jego przyjaciel.

Na Rynku głównym niedaleko ul. Grodzkiej doznał wczoraj w południe silnego ataku epilepsyi pisarz adwokacki, Antoni P. Chory upadł na bruk i ciężko poranił sobie twarz. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Przechodzącą ulicą św. Gertrudy służącą Katarzynę Rakównę pokąsał w rękę pies. Ofiarę wypadku zaopatrzył lekarz pogotowia i polecił jej udać się do zakładu prof. Bujwida.

Ze świata.

Warszawa, 7 czerwca. (Tow. biblioteki publicznej. — Szkoła sztuk pięknych. — Sprawa muzeum Sztuk pięknych. — Luna-Park. — Pegoud w Warszawie.)

Odbyte wczoraj doroczne zebranie Tow. biblioteki publicznej wykazało bardzo poważny wzrost tej pożytecznej instytucyi. Sprawozdanie zarządu wykazało, że ogólna liczba członków w roku ubiegłym wynosiła 1.039 osób; suma osiągnięta ze składek — 12.282 rb. i darów pieniężnych — 2.992 rb. Fundusz na budowę gmachu wynosił 6.919 rb. W roku ubiegłym wpłynęło do biblioteki 7.513 dzieł w 9.519 tomach. Od chwili założenia zaś 75.579 dzieł w 96.822 tomach. W czytelni naukowej w roku zeszłym było 7.975 dzieł w 9.787 tomach. Liczba zgłoszeń abonentów w czytelni tej wyniosła 5.489, a tomów wydano 6.524. Co do frekwencyi, to ogólna liczba zgłoszeń wynosiła w roku ubiegłym 31.961. Bilans Towarzystwa zamknięto sumą 16.400 rb. Biblioteka otrzymała w ostatnim roku księgozbiory, które nie zostały jeszcze uporządkowane lub włączone z powodu braku miejsca w lokalu obecnym, mianowicie: księgozbiór po ś. p. prof. b. Szkoły Głównej, Waleryanie Dutkiewiczu, złożony w 13 skrzyniach, księgozbiór Tow. popier. przemysłu i handlu, księgozbiór p. Zyg. Wolskiego i t. d. Adwokat Kostrowicki z Petersburga złożył gotówką na cele biblioteki 3.000 rubli.

Po przyjęciu sprawozdania i zatwierdzeniu budżetu uchwalono podziękowanie dla p. Kierbedziowej za hojny jej dar w postaci ofiarowanego Tow. gmachu z całkowitem wewnętrznem urządzeniem na pomieszczenie biblioteki i czytelni.

— Opiekunka publicznych instytucyj i znana filantropka, p. Kierbedziowa, która, jak wiadomo, wybudowała gmach dla biblioteki publicznej i drugi dla szkoły sztuk pięknych, zadeklarowała obecnie zapomogę w sumie 6.000 rb. na koszta utrzymania tego gmachu, którego budowa kosztowała 300.000 rb.

— Sprawa zakupna zbiorów Feliksa Jasieńskiego dla miejskiego muzeum sztuki w Warszawie nie weszła jeszcze w stadyum urzeczywistnienia. Na razie toczą się na szpaltach pism polemiki w tej sprawie pomiędzy znanym artystą malarzem, prof. Wincentym Trojanowskim, a p. Feliksem Jasieńskim.

— Grono kapitalistów zamierza urządzić w Warszawie na Saskiej Kępie za III mostem wielki park zabawowy na wzór wiedeńskiego Luna-parku. Udziałowcy wkładają w to przedsiębiorstwo 2 miliony rubli.

— Słynny francuski lotnik-akrobata, Pegoud, przybył do Warszawy i urządza tu szereg popisów poczem wyjeżdża do Nowego Jorku.

Strajk pracowników aptekarskich. Z Budapesztu donoszą: Strajk pomocników aptekarskich trwa dalej. Właściciele aptek postanowili nie wdawać się w rokowania z strajkującymi. Strajk rozszerzy się prawdopodobnie na cały kraj.

Skazanie dyrektora teatru. Z Monachium donoszą: Wczoraj po czterodniowej rozprawie zakończył się proces dyrektora teatru ludowego, Schrumpfa, przeciw wydawcy pisma „Der Neue Weg", Koernerowi. Zapadł wyrok, uwalniający Koernera od winy i kary, a skazujący Schrumpfa na poniesienie kosztów procesu. Motywa wyroku są dla Schrumpfa wprost druzgocące. Sąd przyjął za udowodnione niewłaściwe i niemoralne postępowanie Schrumpfa wobec aktorek i stanął na stanowisku, że nie nadaje się on do prowadzenia instytucyi sztuki.

Za oszpecenie pomnika. Izba karna wydała wczoraj wyrok przeciw robotnikom, oskarżonym o to, że w Charlottenburgu oblali pomnik cesarza Fryderyka III czerwonym atramentem. Trzech oskarżonych skazano na 1½ roku więzienia, jednego na rok. W uzasadnieniu wyroku podniesiono, że nie był to zwykły żart swawolny, lecz następstwo ciągłego podjudzania przez socyalistów.

Niemiecka Agencya telegraficzna. „Exp. Reeview" donosi, że w Berlinie utworzył się syndykat dla zorganizowania wszechniemieckiej służby informacyjnej dla prasy niemieckiej i zagranicznej. Syndykat ten ma na celu przeciwdziałanie rozszerzaniu fałszywych wiadomości o Niemczech. Biuro to ma z czasem utworzyć własne filie we wszystkich większych stolicach Europy i Ameryki.

Do syndykatu przystąpili między innymi: znany przemysłowiec niemiecki Borsig, landrat Rötger, dyrektor Schach. Rząd niemiecki przystąpił do syndykatu z udziałem 250.000 marek. Biuro to ma być przedewszystkiem konkurencyą dla Biura Reutera.

Kongres Izb handlowych. Z Paryża donoszą: Minister handlu otwarł wczoraj międzynarodowy kongres Izb handlowych i stowarzyszeń kupieckich i przemysłowych. W kongresie biorą także udział liczni reprezentanci austryackich Izb handlowo-przemysłowych.

Ślub panny Elli Jahrówny, córki aptekarza, Karola Jahra, z p. Henrykiem Dawidem mag. farmacyi, odbył się wczoraj w Krakowie.

Zmarli:

Ks. Władysław Hićkiewicz, kanonik, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie, uczestnik powstania, zmarł przedwczoraj w 69 roku życia.

Składki:

Dla I. M. złożyła Iza M. 2 K.

Z kalendarza. We wtorek dnia 9 czerwca: Felicyana, Pelagii i Ryszarda.

Wschód słońca dnia 9 czerwca o godzinie 3 min. 34; zachód o godz. 7 m. 44; długość dnia godzin 16 m. 10.

Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

We wtorek: „Dama pikowa", (nowość) opera aktach Czajkowskiego.
We środę: „Polska krew", operetka w 3 aktach O. Nedbala.
We czwartek: „Madame Buterfly", opera w 3 aktach Pucciniego.
W piątek: „Zuzia" operetka w 3 aktach Renyi'ego.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We wtorek: „Panieńskie Skały".
We środę: „Synowa ze suteryn" (wznowienie).

Kronika lwowska.

Lwów, 9 czerwca.

Sejmik relacyjny posła Lisiewicza. W sobotę wieczorem odbyło się we Lwowie w szkole św. Elżbiety publiczne zgromadzenie wyborców, na którem poseł V okręgu, p. dr Lisiewicz, zdał sprawę ze swej działalności poselskiej. Przewodniczył radca Bogdanowicz.

Poseł dr Lisiewicz omówił stosunek rządu do parlamentu, stwierdzając, że parlament nie dogadza biurokratom, którzy stale usilują obniżyć jego znaczenie. Obecnie rząd wprowadza szybko ustawy na podstawie § 14, przeciwko czemu należy zaprotestować. W dalszym ciągu omówił poseł dr Lisiewicz prace Koła polskiego, zasługi jego, położone w sprawie ugody polsko-ruskiej, wreszcie scharakteryzował obecną konfiguracyę Koła polskiego po rozbiciu się polskiego stronnictwa ludowego. Wezwaniem do walki z rządami za pomocą § 14 zakończył poseł dr Lisiewicz swoje przemówienie.

Na wniosek inżyniera Sikorskiego uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzenie obywateli piątego okręgu miasta Lwowa wypowiada się za niezłomną obroną postulatów i praw, jakie Galicya posiada na podstawie niewykonanej dotychczas ustawy wodnej z roku 1901.

Uznając sprawę budowy kanałów żeglugi w Galicyi za najważniejszy postulat krajowy, zwraca się do posła Lisiewicza. jako gorącego zwolennika tej sprawy, z apelem, by i nadal na wszystkich dostępnych sobie posterunkach obywatelskich bronił tego postulatu.

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że jedynie tylko zrzeszenie wszystkich posłów krajowych w obronie ustawy z 1901 roku zapewni tej akcyi zwycięstwo.

Przemawiali następnie red. Laskownicki, prof. dr Janik, p. Eliasiewicz, wreszcie dr Sternschuss, który przedłożył uchwaloną później przez zebranie rezolucyą, domagającą się rewizyi konstytucyi dla zapobieżenia nadużywaniu § 14 i rozszerzenia autonomii kraju.

Zabrał głos jeszcze poseł dr Lisiewicz, który omówił poruszone w dyskusyi kwestye i przyrzekł zająć się postulatami, podniesionymi przez mówców.

Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie. W niedzielę obradował we Lwowie zjazd okręgowy T. S. L. pod przewodnictwem posła Adama, który w zagajeniu poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu zeszłego roku ś. p. Pawłowi Ciompie, dzielnemu pracownikowi na niwie oświatowej T. S. L. Związek brał udział w rozdziale zapomóg między włościan z funduszów polskich towarzystw w Ameryce, przysłanych na ręce prezesa Związku sokolego dra Fiszera. Za pośrednictwem delegatów Związku rozdzielono zapomogi pomiędzy około 200 włościan w 50 gminach. Związek liczy obecnie 45 kół. W ostatnich dniach zarząd Związku zrealizował legat mieszczanina ś. p. Czarniewicza na około 6000 koron.

Z kolei prezes komisyi lustracyjnej r. Zajączkowski zdał sprawę z działalności Kół należących do Związku okręgowego, dr A. Czyżewicz wygłosił referat „O skarbowości Kół T. S. L.", p. Aleksandrowiczówna referat na temat „Akcya szkolna w Galicyi wschodniej".

Następnie przeprowadzono wybory do zarządu „Związku okręgowego". Przewodniczącym wybrany został ponownie dr Ernest Adam, zast. Tadeusz Zajączkowski i Felicyan Skórski, sekret. Anna

Złotnicka, zast. sekr. Tadeusz Michciński, skarbnik dr Adam Czyżewicz, zast. skarb. Henryk Tenczyn, zarząd: Marya Argasińska, dr Helena Połaczkówna, Kazimierz Bogdanowicz, dr Izydor Schenker, Zygmunt Smulikowski, Celestyn Galasiewicz, dr Waleryan Serbeński, Maryan Goedel, Tadeusz Uhma, Sołtysik, dr Artur Załęski. Komisya kontrolująca: dr Jan Piepes-Poratyński, Zygmunt Pomiankowski, dr Władysław Szydłowski.

W szkole kadeckiej dla piechoty we Lwowie. Wpisy na I rok odbędą się w połowie września. Przyjęcie na II lub III rok nastąpić może tylko wyjątkowo, zaś na IV rok jest wykluczone. Podania o przyjęcie mają przedłożyć rodzice lub krewni aspirantów osobiście w komendzie szkoły kadeckiej we Lwowie, a to jeśli to niemożliwe, należy nadesłać podanie pocztą najpóźniej do 25 lipca b. r.

Repertuar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Głupi Jakób".

Dział ekonomiczny.

* **Kółka rolnicze.** Zjazd Rady ogólnej Kółek rolniczych odbędzie się w Rzeszowie w dniach 8 i 9 lipca. Do zarządu głównego zgłosiło się dotąd 620 delegatów.

* **Podwyższenie kapitału akcyjnego.** Na podstawie uzyskanego w swoim czasie zezwolenia władz rządowych na dalsze podwyższenie kapitału akcyjnego Galicyjskiego ziemskiego Banku kredytowego we Lwowie z trzech do sześciu milionów koron, Rada zawiadowcza tegoż Banku na ostatniem posiedzeniu powzięła uchwałę, upoważniającą dyrekcyę do stopniowego przeprowadzenia emisyj nowych akcyj po 400 koron, na razie do kwoty 1 miliona koron, tak, że łączny kapitał akcyjny Banku wynosiłby cztery miliony koron. Ogłoszenie subwencyi nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

* **Położenie austryackiego przemysłu elektrycznego.** Na onegdaj odbytem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy austryackich fabryk elektrycznych Siemensa i Schuckerta uskarżano się, że wskutek wypadków na Bałkanie przerwały się dla austryackiego przemysłu elektrycznego zamówienia na bliskim wschodzie. Dotkliwszym był jeszcze zastój wewnątrz monarchii na polu inwestycyj dla kolei elektrycznych, które już od dłuższego czasu wskutek ogólnej depresyi finansowej leżą odłogiem. Bilans Towarzystwa wyrównało tylko ożywienie na polu zakładania regionalnych centrali elektrycznych. Jednak ostatnie miesiące wykazują ogólny zastój w zamówieniach i zastój ten trwa po dziś dzień. Czysty zysk Towarzystwa wynosił blisko 3 miliony koron, dywidendę uchwalono po 7% t. j. po 14 koron od akcyi.

* **Niewypłacalność wielkiego banku londyńskiego.** Wielka londyńska firma bankowa, „Chaplin, Milne, Grenfell and Co" zawiesiła wypłaty. Zachwianie się firmy ma źródło w tem, że niedawno wycofał się z niej Grenfell, który kilka milionów funtów szterlingów zaangażował w różnych przedsiębiorstwach. Zobowiązania jego objęło wprawdzie konsorcyum pierwszorzędnych banków angielskich, lecz pokazało się, że zobowiązania te są jeszcze wyższe, niż przypuszczano i że przecież nadwerężyły także dawnych wspólników. Firma miała interesa w Ameryce, zwłaszcza w Kanadzie. Podobno na znaczne straty wskutek tego narażony jest pewien instytut paryski.

Wobec tych niepewności wstrzymano w Londynie na czas nieograniczony pięciomilionową emisyę rosyjskich bonów kolejowych, pomimo gwarancyi rządowej. Ogłoszenia bankructwa firmy oczekują za kilka dni. W londyńskiej City wywołał ten wypadek przygnębienie. Gdy w sobotę w południe pojawiło się na drzwiach banku ogłoszenie o niewypłacalności, setki ludzi zainteresowanych wybiegło z różnych instytucyj bez kapeluszy, aby ogłoszenie przeczytać.

* **Straty majątkowe francuskie w Meksyku** wynoszą według najświeższego obliczenia „Ligi dla obrony interesów francuskich w Meksyku" 1.122 milionów franków od r. 1910, t. j. 45% wszystkich inwestowanych w Meksyku pieniędzy.

Wiedeń, 8 czerwca. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano: Akcye: Austryackiego Zakładu kredytowego 603·—, węgierskiego Zakładu kredytowego 779·—, Anglobanku 328·—, Unionbanku 572·50, Länderbanku 478·—, Bankvereinu 504·—, Bodencredit 1141·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 634·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 645·75, Kolei państwowych 686·75, kolei południowej 88·75, kolei północnej 49·40, kolei czerniowieckiej 497·75, Alpiny 783·—, Rima Muranyi 610·—, Praskiego Tow. żelaznego 24·70, Fabryki broni 877·25, Akcye tureckie tyt. 423·25, Gal. Karp. Tow. naft. 923·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·20, Austr. renta koron. 81·65, Węgier. renta koron. 79·95, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 81·10, 4% Listy Banku hipotecznego 82·50, Listy zastawne —·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 89·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·85, 4½% listy Banku kraj. 89·75, 4% Gal. Obl. propin. 98·—, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·—, 4% pożyczka m. Lwowa 78·75, 4% pożyczka m. Krakowa 80·50, Losy tureckie 215·—, Marki 117·75, Ruble 251·75, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 719·50, Powsz. B. depoz. 536·—.

Usposobienie: Na lepsze doniesienie paryskie silnie, lecz tylko Alpiny na pragskie kupno żywiej.

Berlin, 8 czerwca. — (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork —·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 848·—, Austryackie noty 84·95, Rosyjskie noty 215·—, Amerykańskie noty 418·50, 3-prc. pruskie konsole 77·30, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 88·50, Niemiecki bank państwowy 139·—, Austryackie akcye kredytowe 191·25, Berlińskie Towarzystwo handlowe 150·62. Diskonto Komandit 187·—, Austryackie koleje państw. 150·50, Lombardy 18·75, Kanada Pacific 197·87. Losy tureckie 164·—, Hohenlohe 105·75, Phönix 237·37, Gelsenkirchner 183·50, Hamburg-Ameryka Packetf. 127·87, Hansa 251·25, Północny Lloyd 111·12.

Wiedeń, 8 czerwca. Cukier sp. 00.00—00; 00.00—00.00. Spirytus i nafta niezmienione.

Paryż, 8 czerwca. Renta 3 prc. 36·75, Mąka 85·65.

Berlin, 8 czerwca. Austryackie banknoty 84·95, Spirytus —·—.

Frankfurt, 8 czerwca. Austr. ked. 190·75, Koleje państwowe 150·75, Disconto 187·—, Laura —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń, 8 czerwca. Losy: a) procentowe: Austr. Zakł. kredyt. obl. prc. z r. 1880 3-prc. 281·50, Austr. Zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 238·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 271·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 225·75, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 104·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 24·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 483·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 57·25, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 49·50, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 28·70, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 212·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 213·25, Tureckie oblig. prem. kolei prc. —·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·50.

Budapeszt, 8 czerwca. (Targ zbożowy). Pszenica na październik od 12·96 do 13·14; żyto na październik od 9·50 do —·—; owies na październik od 7·92 do —·—; kukurudza na lipiec od 7·64 do 7·78; kukurudza na sierpień od 7·84 do —·—; rzepak na sierpień od 15·55 do —·—. Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: ustalone; pogoda: ciepło.

III. Popis Instytutu muzycznego.

Rzadko zdarza się sposobność z publicznego popisu szkoły muzycznej wynieść uczucie tak pełnego zadowolenia artystycznego, jak to, jakie stało się udziałem licznie zgromadzonej publiczności, na niedzielnym, trzecim już z rzędu popisie naszego instytutu muzycznego, odbytym w sali teatrzyku „Uciecha". Z 12 numerów złożona produkcya wyprowadziła na estradę cały szereg uczniów i uczennic klas fortepianu, skrzypiec i wiolonczeli, których gra ze stanowiska pedagogicznego oceniana zadowolić mogła najdalej idące wymagania, wystawiając jak najchlubniejsze świadectwo kierunkowi i metodzie nauki w instytucie, oraz usilnym staraniom grona nauczycielskiego.

W programie ułożonym celowo i zajmująco obok popisów solowych, znalazła się także muzyka ansamblowa i kameralna, a dotyczące produkcye ścisłością i artystycznym poziomem wykonania wychodziły stanowczo poza ramy szkolnych wymagań. Jestto niemałą zasługą szkoły, że po za studyum instrumentalnem wyrabia w uczniach poczucie muzykalności i zamiłowania do muzyki ansamblowej, pogłębiając w ten sposób sferę ich wiedzy muzycznej i ogólną muzykalność. Z drugiej strony przyznać trzeba wyjątkowo uzdolniony materyał uczniowski, wśród którego kilka jest bardzo wyróżniających się i obiecujących talentów.

Bardzo racyonalną metodę podnieść należy u uczenic klas fortepianu. W solowych i zbiorowych produkcyach uczniów i uczenic przebijały dobre podstawy, wzorowe ułożenie ręki, pełne, sprężyste uderzenie, zdrowo postawiona technika. Widocznem to było w klasach pań: Kaufmanówny i Horakówny, u uczenic Fassówny, Wiesenbergówny, B. Maurizio i J. Grosse w traktowaniu stylowem utworów Mozarta, Bacha, Sindinga i Douvemoz („Ten roulant) na 2 fortepiany. Interesujący i błyskotliwy przy dużem zrównoważeniu techniki sposób interpretacyi nowszej muzyki wykazały uczenice klasy prof. Dietha, panie Bakenstedtówna i Olkiewiczówna w traktowaniu utworów Chaminade, Morzkowskiego i Rożyckiego.

Najbardziej interesującym był popis wyższej klasy fortepianu pani Umlaufowej. Tu jako pianistka o szerokim zakresie techniki, doskonałem zrozumieniu ducha wykonawczych utworów przedstawiła się p. Naziemska. Niesłychany wdzięk interpretacyi w „Nokturnie" Chopina to już świadectwo rozwiniętego indywidualizmu. Na doskonałej drodze rozwoju znajduje się też panna J. Kleinberg, która wykazała duże poczucie stylu w sposobie wykonywania utworów Bacha i Lullyego, oraz p. Schmeidlerówna.

Koroną popisu było wykonanie przez uczniów klas pp. Giebultowskiego i B. Kopystyńskiego kwartetu smyczkowego Schuberta i kwintetu fortepianowego Schumanna. Zasiedli do tych utworów pp. Parczyńscy, Homolus, Blaschke — oraz p. Frysiówna, dając w całości popis, który mógł zadowolić wymagania produkcyi koncertowej. Rzadka zgodność zespołu przy pełnem technicznem opanowaniu poszczególnych partyj — pozwoliła młodym wykonawcom rozwinąć duże poczucie stylu i muzykalności i zdobyć pełne uznanie i oklaski żywo zainteresowanych słuchaczów.

Krwawe starcia wśród ludowców.

(Telefonem.)

Jasło, 9 czerwca.

We wsi Krajowice, położonej tuż obok Jasła, dokonali zwolennicy posła Stapińskiego z posłem sejmowym Bosakiem na czele, brutalnego napadu na redaktora „Gazety Ludowej", kierownika głównego Biura P. S. L. z pod sztandaru „Piasta" p. Jana Dąbskiego. W niedzielę wieczór, około godz. 9, gdy p. Dąbski z towarzyszami wracał z Ujazdu, gdzie referował na wiecu, na którym uchwalono posłom Madejowi i Bosakowi votum nieufności, a pos. Stapińskiemu pogardę, pos. Bosak napadł na czele parobków na p. Dąbskiego, **którego kołami pobito tak straszliwie, że stracił przytomność**. Podobny los spotkał jego towarzyszów. Napastnicy nieprzytomnego Dąbskiego bili kołami dopóty, dopóki nie zobaczyli, że się „już nie rusza".

Stan Dąbskiego jest bardzo groźny. Ma on na głowie wielką ranę, 10 cm. długą, oraz 8 mniejszych ran, nos zmiażdżony, na całem ciele rany, zadane kołami. Jeden z jego towarzyszów, Petka, leży chory w stanie bardzo groźnym, drugi, Cholewiak, ma 2 głębokie rany na głowie i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Jasło, 9 czerwca.

Szczegóły napadu, urządzonego przez posła Bosaka na red. Dąbskiego w Krajowicach, przedstawiają się według autentycznych informacyj następująco:

W niedzielę w południe odbyło się w Ujeździe, wsi, w której mieszkają posłowie Madej i Bosak, obaj zwolennicy posła Stapińskiego, wielki wiec publiczny, na który przybyło kilkuset ludzi. Referat o rozłamie w P. S. L. i obecnej sytuacyi politycznej wygłosił zaproszony przez komitet wiecowy p. Dąbski, kierownik Głównego Biura Polskiego Stronnictwa ludowego grupującego się koło „Piasta". Wywody p. Dąbskiego trafiły do przekonania zebranych, gdyż chłopi, dowiedziawszy się z nich o przyczynach usunięcia p. Stapińskiego z P. S. L., uchwalili p. Stapińskiemu „pogardę", a posłom Madejowi i Bosakowi, aczkolwiek obaj w Ujeździe mieszkają i są sąsiadami tych, którzy byli na wiecu, votum nieufności.

Na wiec przybył też poseł Madej i pos. Bosak na czele 24 zwerbowanych przez siebie chłopów. Ponieważ chłopi ci i posłowie przerywali p. Dąbskiemu podczas jego mowy, zgromadzeni, oburzeni na nich, wyrzucili ich wszystkich ze sali wśród okrzyków: „Precz ze Stapińszczykami!" i t. p.

Wyrzuceni ze zgromadzenia posłowie wraz z tymi 24 swymi zwolennikami postanowili zemścić się na p. Dąbskim. Specyalną żądzą zemsty zapałał pos. Bosak, przyjaciel Stapińskiego, uważający p. Dąbskiego za najgroźniejszego przeciwnika p. Stapińskiego. Poseł Bosak najął więc dwie furmanki, wsadził na nie 20 swoich zwolenników i pojechał z nimi do Krajowic, wiedząc, że tamtędy wracać będzie p. Dąbski do Jasła. W Krajowicach stanął przed karczmą, zatarasował drogę obu furmankami, dodał swoim zwolennikom animuszu, i zaczaił się na p. Dąbskiego.

Gry furmanka, wioząca p. Dąbskiego oraz pp. Kanię, Petkę i Cholewiaka, nadjechała ku karczmie w Krajowicach, zwolennicy pos. Bosaka zasypali ją gradem kamieni. Jadący zeskoczyli, i chroniąc się przed pociskami, rozbiegli się, gdzie który mógł. P. Dąbski wpadł do obok stojącej chaty, której właścicielka, widząc co się dzieje, zamknęła drzwi i ukryła go w izbie. Rozbestwiona zgraja chwyciła wówczas stojącego na polu jej męża i zagroziła, że go zamorduje, jeżli drzwi domu nie otworzy. Kobiecina, widząc po zachowaniu się napastników, że gotowi oni groźbę zamienić w czyn, otworzyła drzwi do chaty. Wówczas sześciu chłopów wpadło do wnętrza domu. P. Dąbski, zobaczywszy ich, uciekł z izby przez okno na pole. Prześladowcy jego rzucili się za nim w pogoń i wkrótce go dopadli. Wówczas jeden z nich uderzył p. Dąbskiego kołem w czaszkę, zadając mu ranę na 10 cm. długą. Bluznęła krew, ale to nie podziałało na otoczenie. W tej chwili drugi z chłopów uderzył go kołem w twarz, miażdżąc mu nos. P. Dąbski, który dostał silnego krwotoku, runął nieprzytomny na ziemię.

I tego jeszcze było za mało. Kiedy bowiem p. Dąbski nieprzytomny upadł na ziemię, broczące krwią, chłopi leżącego zaczęli jeszcze okładać kołami i bili go dopóty, dopóki nie spostrzegli, że się już nie rusza. Dokonawszy tego, odeszli najspokojniej, nie troszcząc się, co się dalej stanie.

Podobny los spotkał Cholewiaka i Petkę. Obaj zostali ciężko ranni. Uratował się cudem prawie, jedyny Kania, który odrazu po napadzie schronił się do karczmy, a tam na strych i dzięki temu wyszedł cało.

P. Dąbski po dwóch godzinach przyszedł do przytomności. Przyczynił się do tego fakt, że leżał na mokrej ziemi, moczarowatej łące. Oprzytomniawszy, na czworakach doczołgał się do pobliskiego potoka i tam się obmył, zbierając resztki sił, powlókł się ku Jasłu i o godz. 12.30 w nocy doszedł do domu Kani.

Gdy Kania o godz. 1 w nocy powrócił, zastał u drzwi, na progu swego domu, leżącego p. Dąbskiego, broczącego krwią, nieprzytomnego. Przeniósł go więc do domu i zawezwał lekarzy, którzy stwierdzili ciężkie poranienia i oświadczyli, że o ile nie wywiążą się komplikacye, będzie on mógł dopiero najwcześniej za dwa tygodnie wstać z łóżka.

Wczoraj zrobiono w tej sprawie doniesienie karne na pos. Bosaka. Po południu był na miejscu w Krajowicach starosta.

Proces Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 9 czerwca.

Zgodnie z zapowiedzią sąd udał się wczoraj na miejsce zbrodni do Teresina. Po przybyciu na miejsce badano najpierw inżyniera Jasiaka, który pokazywał drogę, jaką szedł w dzień zbrodni.

Dróżnik Kononowicz, który ze swej budki widział przechodzącego Bispinga, oświadcza stanowczo, że Jasiak szedł tą drogą, ale i Bisping szedł tą samą drogą. Świadek nie myli się co do osoby oskarżonego i poznaje w nim człowieka, który po zbrodni szedł tą drogą.

Następnie udał się sąd do zagrody włościanina Młynarczyka, oddalonej o wiorstę od budki strażnika. Młynarczyk stwierdza, że Jasiak nie był tym człowiekiem, którego widział na drodze w dzień zbrodni.

Sąd udał się następnie na szosę, gdzie świadek miał słyszeć strzały.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 9 czerwca.

Hr. Stuergkh na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu prezydenta ministrów hrabiego Stuergkha.

Konwencya pocztowa z Bułgaryą.

Wiedeń. Wczoraj zakończyły się obrady między generalnym dyrektorem poczt bułgarskich, Stojanowiczem, a generalnym dyrektorem poczt austryackich, Wagnerem Jauregiem, w sprawie konwencyi pocztowej z Bułgaryą.

Zjazd w Constancy.

Paryż. Ze strony dobrze poinformowanej oświadczają, że wiadomości, jakoby Izwolski miał przybyć wraz z carem do Constancy, są wymysłem.

Witte.

Wiedeń. Ze źródła wiarygodnego dowiaduje się korespondent petersburski „W. All. Ztg.", że wiadomości o rzekomym powrocie Wittego do władzy są nieprawdziwe.

Witte powraca do Petersburga z przyczyn natury prywatnej, a może po części celem uczestniczenia w posiedzeniu komisyi finansowej Rady państwa, której jest przewodniczącym. Wykluczonem jest jednak, aby hr. Witte objął jakikolwiek portfel, a tem mniej prezydyum ministrów. W kołach miarodajnych panuje dotąd bardzo nieprzychylne usposobienie wobec Wittego, który rozporządza znikomą tylko garstką swoich zwolenników. Najlepszym dowodem niemożliwości powrotu Wittego do steru rządów jest fakt, że mimo wysiłków nie zdołał on dotąd uzyskać żadnej ambasady.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Dzienniki obozu umiarkowanego republikańskiego i konserwatywnego przyjęły przychylnie powierzenie misyi utworzenia gabinetu senatorowi Ribotowi. Prawdopodobnie przychylnie piszą o tej misyi dzienniki, stojące po stronie Brianda.

Zaburzenia w Barcelonie.

Paryż. Agencya Havasa z Barcelony: Podczas zgromadzenia, zwołanego przez zwolenników Jaimesa, przybito w lokalu podburzające plakaty. Gdy policya chciała je usunąć, natrafiła na opór zebranych. Policya dobywszy broni, rozpędziła zebranych. Aresztowano trzy osoby.

Wojujący feminizm.

Londyn. Gdy na wczorajszych wyścigach para królewska zajęła miejsce w loży, podniosła się z miejsca naprzeciw loży królewskiej dostatnio ubrana dama i zawołała do królowej kilka słów, w których skarżyła się na odżywianie siłą sufrażystek w więzieniach. Damę ową wyprowadzili natychmiast policyanci mimo oporu, jaki stawiała.

Londyn. Człowiek, który wtargnął do pałacu Burkingham, stanął wczoraj przed sądem policyjnym. Jest to 30 letni robotnik. Oświadczył on, że słyszał, iż sufrażystki nie mogą wtargnąć do pałacu, chciał więc spróbować, czy jemu się to uda. Był pod wpływem alkoholu.

Odstawiono go do sądu śledczego.

Wojna domowa w Meksyku.

Nowy Jork. Według depeszy z Tampica, powstańcy, spodziewając się ataku ze strony meksykańskich okrętów wojennych, sypią fortyfikacye i umieszczają na nich ciężkie działa.

Opawa. Na zamku Krautenwalde zmarł były minister hr. Rudolf Schaaffgotschy.

Wiedeń. Zmarł tu emerytowany profesor chemii na uniwersytecie wiedeńskim, radca dworu Lieben, w 78 roku życia.

Zagrzeb. Zmarł tu prezes południowo-słowiańskiej Akademii, znany historyk, profesor dr Tadeusz Smiciklas.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Ruch przejezdnych.

Kraków 8 czerwca.

GRAND HOTEL: Księżna Marya Lubomirska z Warszawy; eksc. Stanisław Cwikiel z Warszawy; Bolesław Kostecki z Kornaczówki; ks. Jan Gralewski z Warszawy; Janowie Konarscy z Jeleniowa; Zdzisław Rutkowski ze Szpetal (Królestwo Polskie); dr Jan Studniarski z Tarnowa; Włodzimierz Schleyen ze Lwowa; Edward Bachner z Wiednia; Edward Schindler z Witkowic; Franciszek Simon z Feldkirch; dr Wiktor Stöger z Witkowic; dr Emil Nawratil z Żiżkowa; Ernest Linke z Rohatyna; Henryk Hirt z Preszburga; S. Ellenbogen z Wiednia; Juliusz Förster z Berndorfu; Alojzy Ciuha z Lubiany; Rudolf Hosek z Pragi; Józef Reiner z Gablonz.

HOTEL FRANCUSKI: Stanisław Wojciechowski z rodziną z Warszawy; Piotrowie Borkowscy z Kielc; dyr. Zygmunt Reiner z Wiednia; Józef Kruszyński z Wrocławia; Adam Dziedzicki z Klimontowa; dr Stanisław Miziewicz ze Lwowa: dyr. Artur Hahn z Wiednia; Ferdynand Allina z Wiednia; dyr. Juliusz Stern z Wiednia: Jerzy Borkowski z Warszawy; Maurycowie Fischerowie z Antwerpii; Konstantowie Gaszyńscy z Kolos (Król. Polskie); Zofia Januszewska z Kijowa; Józefowie Juroffowie z Sosnowca; dr Henryk Kopecki z Przeworska, dr dyr. Antoni Lederer z Wiednia; Michał Neuman z Bielska; dyr. Paweł Plosz z Budapesztu; Zdzisław Rauch z Nowego Sącza; dyr. Edward Tafler z Wiednia; Tadeuszowie Zawadzcy z Tarnopola; dyr. Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa; Robert Scheuer z Budapesztu.

HOTEL BELVEDERE: Inż. Maurycy Gottlieb z Mor. Ostrawy; J. Krukierek z Krosna; dr E. Dawid z rodziną z Frankfurtu (nad Menem); dr Bronisław Peltyn z Zawiercia; Adam Jaworski z Tarnowa; Jakób Kurkowski z córką z Żabna; Ludwik Bruliński ze Lwowa; Mieczysław Jaworski z Kobierzyna; Piotr i Roman Ławczys z Warszawy; Regina Sokołowska z siostrą z Warszawy; Leon Zahler ze Lwowa; J. Kozłowski z Wadowic; Hermina Kolar z Wiednia; Hugo Weeber z Opawy; Elli Quaiser z Teczyna; Herman Holländer z Bielska: Walter Herold z Wrocławia; Józef Hanuś z Petrowic; Michał Reymont z Pilicy.

HOTEL NARODOWY: Franciszkowie Żmudowie i Stanisława Schmidt z Myślenic; dr Lipiński Ludomir z Warszawy; Jan Emil z Limanowy: dr Eugeniusz Dzikiewicz z Nowego Sącza; Leo Pleschitzger ze Lwowa; Aniela Leśniak z Boguchwały; Kazimierz Wawrzykowski z Sandomierza; Antonina Baranowicz z Mitawy; Ludwika i Stefania Mirkowskie z Warszawy; Alojzy Spira z Hamburga; Alfred Sperling z Wiednia; Adalbert Honig z Opola.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.